

KURJER WIECZORNY

Nr. 279.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojed. 100 mk.

Czwartek 7 grudnia 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telef. n 199

PRENUMERATA: w Łodzi z osobnościami
sybilu pocztowa wynosi
2200 mk. miesięczn.
OGŁOSZENIA: za wiersz nieparzysty
mk. 250.—, parzysty mk. 200.—, zwykłe
(po teście) mk. 120.—
Zamieszanie o 50 i zagran. o 100 proc. drożej

Po rezygnacji Piłsudskiego.

Rezygnacja Naczelnika, o której już oddawna mówiono, która wszakże dopiero w niedzielę stała się faktem nieodwołalnym, wywołuje cały szereg refleksji politycznych i psychologicznych. — W długim przemówieniu, w którym Naczelnik wytuszczał przed reprezentantami demokracji motywy swej decyzji, położył on główny nacisk na charakter konstytucji marcowej, która piastuna najwyższej władzy rządowej pozbawiła realnej władzy i skazuje na rolę prawie zupełnie bierną. Łatwo tedy zrozumieć, iż pozycja, która i we Francji nie odpowiada uzdolnieniu i temperamentowi prawdziwych mężów politycznych, która do ostatnich czasów uchodziła tam niemal za zaszczytną emeryturę, nie może pociągać potężnej indywidualności Naczelnika, zmuszonego ustawicznie do pokrywania swym podpisem aktów rządowych, których bynajmniej nie aprobuje. Jeżeli wszakże łatwo zrozumieć, iż najwyższy urząd reprezentacyjny byłby dla Piłsudskiego krepującym brzemieniem, to wolno się domyślać, że wyłożone względy nie wyczerpują jeszcze wszystkich motywów decyzji, że wśród nich odegrała zapewne nie małą rolę zapamiętała kampania parwicy, która wbrew literze i duchowi naszej konstytucji, walkę przeciw Naczelnikowi zrobiła głównym punktem agitacji wyborczej. Na wieść o postanowieniu Piłsudskiego, główne dzienniki Chjeny ogłosiły radośnie swe zwycięstwo. Otóż pomijając narażenie inne strony tego faktu, pragniemy właśnie rozważyć mniemanie zwycięstwo Chjeny i najbliższe jego skutki.

Piłsudski, chociaż wyszedł z szeregow lewicy i w niej znalazł oparcie i środki dla swych poczynań przedwojennych i wojennych, wszakże na najwyższym urzędzie państwowym nigdy nie był człowiekiem partii. Postawił wprawdzie pierwszy gabinet Moraczewskiego o wyraźnym lewicowym charakterze, lecz głównie dlatego, iż w tym trudnym i niebezpiecznym momencie tylko lewicy nie bał się stanąć na posterunku. Dopiero gdy minęła początkowa panika i niepewność, gdy powstała w kraju jaka taka podstawa wojskowa i administracyjna, obudziło się na prawicy amatorstwo do rządu, do tek ministerjalnych i wpływowym posad. Pakt z Paderewskim oraz jednomyślny wybór Piłsudskiego na Naczelnika państwa uchodziły powszechnie za znak pogodzenia t. zw. „społeczeństwa“ z Piłsudskim, który też do końca pozostał wiernym przyjętej wtedy roli i nie zmienił jej do końca.

Jeżeli wszakże spodziewał się, że tą drogą osiągnie lojalny stosunek prawicy do najwyższej władzy państwowej, to zawodził się najzupełniej. Już w parę tygodni po jednomyślnym obiorze zaczęła się, przecz Naczelnikowi ukryta i jawna kampanja Insynuacji i osz-

czesstw, która trwała aż do końca, a w ostatnim roku zmieniała się wprost w wojnę.

Endecja traktowała Piłsudskiego jak wroga partyjnego i mając w gabinecie swych ministrów i szereg premierów, wciąż uskarżała się na rządy lewicowe, które kraj prowadzą do zguby.

Dla lewicy Piłsudski na swym wysokim stanowisku był prawdziwym symbolem myśli i walki niepodległościowej. Patrzała na niego ze zrozumiałym uczuciem dumy, ale żadnych korzyści partyjnych z jego urzędu i władzy nie zyskiwała. Raczej przeciwnie, Naczelnik państwa, skrepowany t. zw. małą konstytucją oraz kuratelą marszałka sejmu, miał w sprawach wewnętrznych jeszcze mniej władzy, niż przyszły konstytucyjny prezydent. Niemniej jednak w oczach ogółu, nie zdającego sobie sprawy z właściwości ustroju parlamentarnego, z podziału i zakresu poszczególnych władz, ponosił poniekąd odpowiedzialność za cały system lub brak systemu w rządzie, za całe jego niedołęstwo i liczne błędy oraz zaniedbania. Z całą niesumiennością wyzyskiwała to położenie prawica, głosząc, że wszystkie niedomagania państwa, wszelkie braki jego gospodarki, są naturalnym skutkiem „rządów lewicy“ i jej naczelnika Piłsudskiego. Wszak już podczas kampanji wyborczej zjednoczone paskarstwo złożyło winę szalejącej wciąż drożyzny na barki tego Piłsudskiego. Zrobiło z niego poprostu tarczę własnych rządów i obsypywało ją wobec gawiedzi gradem wymysłów i oszczerstw. Przez Piłsudskiego prawica oskarżała ustawicznie lewicę, wkładała na nią winę własnej gospodarki.

Pisząc przed kilku dniami o wyłaniającym się rządzie prawicowym, zaznaczaliśmy, że do lewicy należy oblać ten rząd własnym światłem, tak, iżby szerokie masy zrozumiały, kto wydaje odnośne przepisy i zarządzenia i kto jest za nie odpowiedzialny. Rozważając rzecz z tego punktu widzenia, możemy stanowczo twierdzić, że ustąpienie Piłsudskiego ułatwi lewicy jej zadanie i odstania oblicze prawicy.

Wiadomo, iż cała jej taktyka partyjna, cała jej agitacja wyborcza, wysiłała się na to, aby ukryć o oblicze przed wzrokiem mas, aby te ostatnie oślepić tak, iżby w oddaniu głosu na paskarzy szukały ratunku przed zdzierstwem i drożyzną...

Ustąpienie Piłsudskiego usuwa nietylko fikcję rządów lewicy, lecz rozwiewa jeszcze miraż jakie goś lojalnego porozumienia na gruncie ogólnym, którego naprawdę nigdy nie było, a z którego jedynie prawica umiała ciągnąć korzyści.

Teraz sprawa wypływa na czystą wodę, rozdział pomiędzy prawicą a lewicą rozszerzył się i uwiódł, zadanie lewicy stało się w zasadzie jeżeli nie łatwiejsze, to prostsze. Prawica wypowiada jej

otwartą walkę i postępuje tak, jakby była przekonana, że dzisiaj w stosunku do lewicy i mas ludowych nie ma potrzeby uciekania

się do podstępów i manewrów taktycznych, bo może polegać na brutałnej sile.

J. Mazurski.

Audjencja pożegnalna.

Dzisiaj o godz. 4 popołudniu zostanie przyjęta w Belwederze przez Naczelnika państwa rada ministrów in corpore na audjencji pożegnalnej.

Cisza przed burzą?

W dniu dzisiejszym z rana w gmachu sejmu nie było jeszcze żadnych narad klubowych. Poszczególni posłowie rozmawiali o poprzednich naradach, a między innymi podkreślali znaczenie narady, jaka odbyła się w tych dniach między grupą posłów klubu „Wyzwolenie“, a grupą posłów klubu P. S. L. „Piaś“. Szczegóły tej narady trzymane są w ścisłej tajemnicy, wiadomo jednak, że daleko idące nadzieje na ostry rozłam w P. S. L. okazały się na tej naradzie płonnymi. Opozycja w łonie klubu P. S. L. na razie nie zamierza wytwarzać secesji.

Konferencja lozańska.

Aмерыkański projekt kompromisowy.

LOZANNA, 7 grudnia. (Pat.) — Na dzisiejszym posiedzeniu komisji dla sprawy cieśnin, odpowiadając na wywody Cziczera, lord Courzon przedłożył równocześnie amerykański projekt kompromisowy, który został włączony do propozycji mocarstw koalicyjnych. Propozycje sprzymierzonych uzupełniają dawniejszy

program angielski znacznymi koncesjami na rzecz Turków,

którym przyznane będzie wpływowe stanowisko w międzynarodowej komisji, a mianowicie przewodnictwo tejże komisji.

Plan zdemilitaryzowania cieśnin jest nadal podtrzymywany przez sprzymierzonych.

Szczegóły zostaną dziś po południu ustalone przez koalicyjnych rzeczoznawców wojskowych przy udziale amerykańskiego ambasadora Bristola. Z przebiegu posiedzenia wynika, że

turcy są jak gdyby skłonni przyjąć propozycje sprzymierzonych, przyczem, jak się zdaje, odsunęli się oni od roszan.

Rosjanie w ten sposób są obecnie izolowani.

Prasa francuska przeciwko Lloyd George'owi.

PARYŻ, 7 grudnia. (AW). Ostatnie wypadki w Grecji oraz publikowane w coraz większej liczbie dokumenty, dotyczące sprawy Bliskiego Wschodu, wywołały w prasie paryskiej ożywioną kampanję przeciwko Lloyd George'owi.

Kampanja ta ma charakter bardziej wrogi, niż kiedykolwiek „Matin“, który zawsze zajmował stanowisko bardzo krytycz-

ne wobec byłego premiera angielskiego, prawie codziennie ogłasza dokumenty, które w rezultacie coraz bardziej rozpraszają nimb wielkości, jakim był otoczony Lloyd George w opinii angielskiej.

Dokumenty ogłoszone wskazują na to, iż za obecne wypadki w Grecji Lloyd George ponosi ciężką odpowiedzialność moralną.

Echa awantur antykoalicyjnych.

BERLIN, 7 grudnia. (Tel. wł.). — We wtorek rano przybył tu prezydent ministrów bawarskich von Kuilling i wspólnie z ambasadorem bawarskim w Berlinie v. Pregerem udał się do prezydenta rzeszy. Konferowali także z kancleżem i ministrem spraw zagranicznych rzeszy Niemceckiej.

Jako rodzaj odpowiedzi i rezultat narad bawarskiego prezesa ministrów można uważać półoficjalną korespondencję bawarskiej partii ludowej. Artykuł ów brzmi: Ze względów ogólnoludzkich i politycznych należy na przyszłość unikać podobnych incyden-

tów. Należy także ukarać winnych i wyrazić publicznie naganę.

Pomimo to bawarski rząd nie może zgodzić się na jakiegokolwiek upokorzenia. Niezwykle wysoka kontrybucja w złocie wymagana przez koalicję od miast Passau i Ingolstadt i reszta żądań przewyższają wszystko to co nawet sama koalicja mogłaby uznać za słuszne. Rząd bawarski nie uczyni nic takiego co naraziłoby godność narodu.

Z tego powodu życzenia ententy nie mogą być spełnione. Bawaria spodziewa się, że gabinet Cuno podzieli to stanowisko.

Dołary	17425
Marki niem.	2.20
Funty	79425

Należy przewidywać, że nadzieje Bawarii nie zostaną pod tym względem zawiedzione. Po stanowieniu gabinetu i rezultat narad z bawarskim prezesem ministrów zostaną doreczone konferencji ambasadorów jeszcze przed 10 grudnia.

Wiadomo już, że rząd rzeszy będzie stawiał zacięty opór żądaniom i groźbom Poincaré'go.

Przeciwko monarchii w Bawarii.

PARYŻ, 7 grudnia. (Telegram własny). Donoszą tu z wiarygodnych źródeł, że monarchiści bawarscy zwrócili się z zapytaniem do dworu belgijskiego dla wysondowania ewentualnych zapotrzebowań koalicyjnych na wypadek wznowienia w Bawarii ustroju monarchistycznego. Monarchiści czynią te starania w Brukseli dlatego, że królowa Elżbieta, żona króla Alberta, jest bawarską księżniczką. Jest córką księcia Karola Teodora bawarskiego znanego okulisty. Należy przypuszczać, że ententa jest już o tem niebezpieczeństwie powiadomiona. Pogłoska ta spowodowała zapewne także ostrzeżenia włoskiego i czeskosłowackiego rządu w Monachium. Włochy groziły podobno na wypadek wystąpienia bawarskich monarchistów zbrojną interwencją. Czeskosłowacki rząd tak samo niedwuznacznie wyraził swe zdanie w tej sprawie.

Sytuacja na Korfu.

BORDEAUX, 7 grudnia. (Pat.) Wiadomości nadchodzące z Korfu zaprzeczają, jakoby na Korfu wybuchła kontr-rewolucja.

D'Annunzio działa.

RZYM, 7-go grudnia. (Pat.) — D'Annunzio odbył w Gardenie narady z socjalistami Waltesim i Zanibonim w sprawie utworzenia wspólnego stronnictwa wszystkich syndykalizowanych robotników bez różnic partyjnych.

Nominacja ks. Walji.

LEAFIELD, 7 grudnia. (Pat.) — Książę Walji mianowany został kapitanem królewskiej floty napowietrznej.

Echa kryzysu gabinetowego w Jugosławii.

BIAŁOGROD, 7 grudnia. (Pat.) Projekt wyjazdu pary królewskiej do Sarajewa i Raguzy został wskutek kryzysu gabinetowego odłożony.

Uchwały zjazdu związków strzeleckich

WARSZAWA, 7 grudnia. (Telefonem). Zakończony zjazd związków strzeleckich w Warszawie powziął następujące uchwały:

- 1) zjazd uchwała wyrazić czel dla komendanta Józefa Piłsudskiego;
- 2) zjazd powołuje na członków honorowych biskupa Bandurskiego, generała Rydza-Smigłego, senatora Bolesława Limanowskiego i p. Władysława Tetmajera;
- 3) zjazd przesyła pozdrowienia dla francuskich związków strzeleckich i dla międzynarodowego związku strzeleckiego.

Dokąd pójść??

Kino „Luna“

Dzisiaj! Dzisiaj!

Arcydzieło amerykańskie

TWARZ i MASKA

potężny dramat życiowy w 6 aktach

Tegoroczny kongres III międzynarodówki.

Dziwnie szaro i nieznacznie przemiłny tegoroczny (IV) kongres trzeciej międzynarodówki, który odbył się w połowie listopada w Moskwie.

Cały splendor przeniósł się na obchód 5-jej rocznicy istnienia sowjetów. Ten zewnętrzny rozdział dokładnie odzwierciedlał istotę rzeczy. Jest bowiem duża różnica między zwycięstwem sowjetów w Rosji a zwycięstwem ich w innych krajach. Sprzeczność ta się ze sobą ściśle wiązała. Sowiety pozostają przy władzy dlatego, że zgodzili się na liczne kompromisy, a kompromisy te dyskredytują ich z kolei w oczach socjalistów europejskich i amerykańskich.

Matadorzy sowieccy sprzeczność tę zupełnie dokładnie oceniają a najdokładniej ocenia ją Lenin. Świadczy o tem przemowa jego, która stanowiła clou całego kongresu. Nad mową tą zastanawia się nawet niesocjaliści.

Nasi zagraniczni towarzysze — brzmi jeden z najważniejszych ustępów tej przemowy — nie powinni zwracać uwagi na działalność NEP'u, na wybrki nowej burżuazji i na rzekomy wpływ nowych kupców i spekulantów. Nowa burżuazja oddaje się złudzeniom nie rozumiejąc, że tańczy na wulkanie. Niech tańczy jeżeli jej to sprawia przyjemność. Teror jest prowizorycznie (?) zniesiony i pozwalamy chłopom i burżuazji na chwilę odetchnąć. Nie obawiamy się niczego — oto po pięciu latach system sowiecki triumfuje.

Za to stosunki na zachodzie wzbudzają w nas różne obawy. Zwycięstwo rewolucji nie jest bliższe, ale rząd sowiecki ani na chwilę nie zapomina o swych celach i czyni wszystko by doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa proletariatu.

Nie należy jednak być zaślepionym. Przyznajemy, że ostatnio w związku z działalnością NEP'u prestige nasz na zachodzie bardzo ucierpiało. Dzięki złośliwej agitacji zdrajców z 2a i 2 i pół międzynarodówki robotnicy na zachodzie uważają nas za protektorów burżuazji. Towarzysze, powtórzcie moje słowa i zapewnijcie wszystkich, że oskarżenia te są oszczerstwem. Ani na chwilę nie zmieniliśmy kierunku swej polityki. — Dajmy ciągle dziś jak i dawniej do światowej rewolucji.

Na zakończenie wskazał Lenin na nowy kurs polityki rosyjskich emigrantów i zachodniej burżuazji. Tak jedni jak i drudzy szukają porozumienia z sowietami, uważają bowiem, że sowiety przeżywają obecnie okres ewolucji, która zbliży je do zachodniej burżuazji. Przedstawiciele tego kierunku uważa Lenin za głupców lub też spekulantów, którzy pragną łowić ryby w mętnej wodzie.

— Jest to dla nas zupełnie obofetne — ciągnie Lenin — co myślał o wszyscy aferzyści, ale agitacja ich stanowi dla nas poważne niebezpieczeństwo. Propaganda Herriota jest dla nas bardzo korzystna. Dziś gdy chodzi o odbudowę Rosji za wszelką cenę, Herriot jest naszym przyjacielem. Ale propaganda tego jest obosiecznym mteczem.

Reklamując sowietów Herriot zapewnił zachodnią Europę, że diabeł wcale nie taki straszny, jak go malują i że w Moskwie załadają najbardziej pokojowo u-sposobieni „burżuje”.

Takie komplementy utrudniają naszą pracę na zachodzie.

Robotnicy zachodu tracą do nas zaufanie. Dlatego liczymy na pomoc towarzyszy z komunistycznej międzynarodówki. Musimy zaznaczyć, że tego rodzaju przyjaciele są naszymi wrogami i zaznaczamy raz jeszcze, że zadania i dążenia sowieckiego rządu w niczem się nie zmieniły.

Mowa ta wskazuje wyraźnie, jak obecnie powiększył się wpływ lewego skrzydła komunistów. Lenin się usprawiedliwia w tej mowie jubileuszowej i odniera zarzuty towarzyszy z lewej strony.

Można podziwiać uczciwość Lenina, ale trudno zamknąć oczy

Konferencja rozbrojeniowa. Echa pierwszego posiedzenia.

MOSKWA, 7 grudnia. (Russpr.) Podczas uroczystego otwarcia konferencji w sprawie rozbrojenia na sali obecni byli prócz delegatów przedstawiciele rządu sowieckiego, przedstawiciele wszystkich poselstw i misji cudzoziemskich, znajdujących się w Moskwie, za wyjątkiem poselstwa niemieckiego, przedstawiciele którego byli nieobecni. W loży prasowej znajdowali się liczni dziennikarze miejscowi i zagraniczni.

Skład delegacji.

W konferencji rozbrojeniowej biorą udział delegacje poszczególnych państw w następującym składzie: delegacja rosyjska: przewodniczący, pierwszy zastępca komisarza spraw zagranicznych Litwinow, zastępca przewodniczącego — były pełnomocny przedstawiciel rządu sowieckiego w Niemczech, Kopp, członek delegacji, szef sztabu armii czerwonej Lebedziow; eksperci wojskowi: komisarz sztabu Danilow, Berens, Wierchowski, Gerber (?), Nowickij, Grigarjew; eksperci z ramienia komisariatu spraw zagranicznych: Łaszkiewicz, Majskij; sekretarz delegacji — dyrektor departamentu państw skandynawskich w komisariacie spraw zagranicznych, Florinskij.

Delegacja fińska: przewodniczący — poseł fiński we Francji, były minister spraw zagranicznych, Enckell; członkowie delegacji: Hackell, pułk. Heinrichs,

wali się liczni dziennikarze miejscowi i zagraniczni.

Na naradzie przewodniczących delegacji, odbytej w przeddzień uroczystego otwarcia konferencji w komisariacie spraw zagranicznych, ustalono uznać za języki obowiązujące w obradach konferencji: francuski, rosyjski i niemiecki. Delegaci posiadają jednak prawo przemawiania również w języku ojczystym.

poseł na sejm Koto, sekretarz delegacji — W. Orimma, porucznik Tabchejnen.

Delegacja estońska: przewodniczący — poseł i minister pełnomocny na Łotwie — Seljawa, zastępca przewodniczącego — poseł estoński w Moskwie — Wirk, członek — szef sztabu generalnego, generał Lille, eksperci: pułk. Reck, Dittmar, dyrektor wydziału informacyjnego ministerstwa spraw zagranicznych, Laman, sekretarz delegacji Sanuubull.

Delegacja łotewska: przewodniczący — poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny, pierwszy sekretarz sejmiku, Wesmanis, zastępca przewodniczącego — vice-minister spraw zagranicznych, Salnajs, członkowie delegacji: dyrektor departamentu ministerstwa spraw zagranicznych, Szumanius, pułk-lejtnant Ramats, pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego, sekretarz delegacji Tomsons.

Istotne motywy zwolania.

REWEL, 7 grudnia. (Russpr.) W tutejszych kołach politycznych omawiając konferencję rozbrojeniową w Moskwie, zwracają uwagę na podkreślenie we wstępnej mowie Litwinowa bezwzględnej chęci Rosji sowieckiej utrzymania sił morskich. Uważają tu, że dążenie to skierowane jest przede wszystkim przeciwko państwom bałtyckim, nieposiadającym dostatecznych sił morskich, zdolnych przeciwdziałać ewentualnej blokadzie. Zwracają tu również uwagę że propozycja Litwinowa dotyczy wyłącznie automatycznej redukcji sił rządowych, która ma być do-

konana w przeciągu 1 i pół roku i zmniejszyć skład armji czerwonej do 200 tys. ludzi. Są jednakże zupełnie pewne wiadomości, że wskutek opłakanych warunków finansowych i gospodarczych Rosji sowieckiej i niemożności utrzymania na poprzednim poziomie swej siły zbrojnej, rząd sowiecki w najbliższym czasie widział by się zmuszonym przeprowadzić znaczną jej redukcję. Biorąc pod uwagę tę konieczność, rząd sowiecki pragnie na konferencji drogo sprzedać to niemiłknie zarządzanie, czyniąc z niego cyfrową podstawę ogólnego rozbrojenia.

Likwidacja ruchu w Macedonji.

SOFJA, 7 grudnia. (Pat.) Urzędowo komunikują: Dziś o g. 14 miasto Ustendil zostało ponownie zajęte przez oddziały wojsk. Rząd uważa, że wydarzenia w chwili obecnej moż-

na uważać już za całkowicie zlikwidowane. **Autonomiści macedońscy, których liczba nie przewyższa 400, opuścili miasto bez stawiania oporu.**

Oskarżenie ministrów chińskich.

PEKIN, 6 grudnia. Izba reprezentantów w Pekinie uchwaliła 262 głosami przeciw 39 postawienie w stan oskarżenia prezydenta ministrów Wang Chung-huai i znanego ze swej działalności w lidze

narodów obecnego ministra spraw zagranicznych d-ra Wellington Koo. Oskarżenie opiera się na ich udziale w podpisaniu pożyczki państwowej, z powodu której już poprzednio aresztowany został minister skarbu Lo-Wen-Kan.

na skutki takiej mowy. Nie przyznali się oni bowiem zupełnie do odbudowy Rosji.

Tak samo usprawiedliwiał się Trocki, wskazując, że rządowe zakłady przemysłowe zatrudniają milion robotników, gdy prywatne zatrudniają 800.000 rob. Jest to dosyć słaby argument, gdyż różnica jest stosunkowo niewielka.

Następnym mówcą był Radek, który nie traci nadziei, że rewolucja komunistyczna musi koniec końców triumfować. Przy tej okazji udzielił niemieckim komunistom surowej nagany a to z powodu ich opieszałości w działaniu. Komuniści Niemiec powinni żądać: specjalnego opodatkowania burżuazji, uzbrojenia robotników kontroli produkcji, kontroli podziału żywności, zniesienia wszystkich kontrewolucyjnych organizacji i zupełnej amnestji, z której jednak burżuazja powinna być wyłączo-

na zakończenie przemawiali turcy komuniści na temat antykomunistycznej polityki kemalistów. Tak jak w zeszłym roku turcy znów skarżyli się na kemalistów.

Na to Stieklów wystąpił w „Izwiestjach” z grzmiącą filipiką przeciwko rządowi w Angorze, którego wewnętrzna i zewnętrzna polityka jest jednakowo beznadziejna, który pali okrety utrzymując stosunki z ententą a zamierzając swego jedynego przyjaciela — Rosję.

Taki był tekst owego wystąpienia w chwili gdy Moskwa i Angora w oczach całego świata są najlepszymi przyjaciółmi. Wtajemniczeni wiedza zresztą już oddawna, że przyjaźń ta pozostawia niejedno do życzenia i że nosi w swym łonie niejedną przysłówkę do przyszłych konfliktów, że wspomniemy tylko o kaukasko-mahometańskiej irredencji.

Dr. E. H.

Najmniejsi ludzie świata.

Buszmeni i negritosi. — Naturalne futro. — Kara śmierci.

Wiara naszych czasów odróżnia dwa rodzaje karłów: patologicznych, t. j. tych, którzy z powodu akiegoś cierpienia organizmu nie urosli i których spotykamy na wszystkich kontynentach u narodów zupełnie normalnie rozwiniętych i takich, którzy tworzą oddzielną rasę. Są to narody karłowate czyli pigmeje. Wysokość takiego pigmejczyka jest różna ale rzadko przewyższa ona 150 centymetrów. Pigmejczyków znalezione w południowej Afryce (buszmeni), w centrum Afryki, w niektórych południowo-wschodnich prowincjach Azji, na półwyspie Malajskim (Semang) i na wyspach Filipińskich (negrytosi) i Andamajskich.

Narody takie żyją zwykle w odosobnieniu na puszczy jak w południowej Afryce, albo w lasach dziewiczych, jak na Filipinach. — Powierzchność ich zupełnie przypomina dzieci. Tak samo jak u dzieci długość kończyn w stosunku do tułowia jest mniejsza niż u dorosłych. Niektóre takie szczepy mają ciała pokryte gęstym włosem przypominającym owłosienie embryonów i noworodków.

Z tego należy wnosić, że są to szczepy ludzkie, które pozostały na bardzo niskim poziomie rozwoju.

Początkowo byli oni zapewne panami zajmowanej przez siebie ziemi. Gdy pojawiły się tam jednak narody o wyższej kulturze, mali ludzie wywedrowali na puszcze, do lasów i w góry. Jest ich niewiele i zachowali oni swój prymitywny sposób życia. Nie mają rolnictwa ani chowu bydła. Żywią się tem, co natura daruje im bez pracy. — Dzieci i kobiety zbierają owoce, korzenie, ziola, ślimaki, muszle, robaki i wszystkie małe zwierzątka, które spotkać można pod zwrotnikami. Mężczyźni posiadają lance albo też łuki udają się na polowanie. Jasnym jest, że w ten sposób trudno przetrwać na jednym miejscu. Wedrują więc dalej, gdzie wszystkie zwierzęta i rośliny nie są jeszcze wyczerpane. — Pigmejczycy nie posiadają stałych miejsc zamieszkania nie posiadają także mieszkań. Chronią się do pieczar albo też budują zastłone od wiatru mająca zupełnie wykład parawanu. Taki parawan z liści osłania tylko przed wiatrem, który wieje z pewnego określonego kierunku. Przy zmianie kierunku wiatru, parawan zostaje przebudowany. Dzieci są zupełnie nagie, mężczyźni i kobiety noszą fartuszek z kory drzewnej lub liści.

Gdy u takich miniaturowych szczepów znajdziemy odzież czy też ozdoby jakies, jest to zawsze oznaką ich stosunków z jakimś wyższym od nich stojącym narodem.

Sposób wymiany produktów z ościennymi narodami jest to tak zwany „mien-y handel”. Mali ludzie składają swe towary na granicy zajmowanej przez siebie ziemi, oddalają się i czekają tak długo póki druga strona nie przynie-

nie im potrzebnych rzeczy. W ten sposób „kupują” noże, lance i strzały, a nawet grzebień i różne ozdoby.

Nie znają bowiem oni metalów i nie umieją się z nimi obchodzić. Narzędzia, które przygotowują sami są z rogu, drzewa czy bambusu.

Nie czynią oni jednak żadnych postępów w technice. Naczynia, w których przygotowują pożywienie, są także bardzo prymitywne.

Mięso pieką na rożnie a gotowanie pożywienia zupełnie im jest nieznane. Ogień kupują za pomocą tarcia dwóch kawałków drzewa, t. j. w sposób najprymitywniejszy.

Pomimo braku jakiegokolwiek kultury posiadają ogromną zrzeczność we wszystkich cielesnych ćwiczeniach. Polują, biegają i wdrapują się na najwyższe drzewa ze zrzecznością kuglarzy.

Żyją zwykle w osamotnieniu, gdyż poszukiwanie pożywienia jest dla gromdy bardzo utrudnione. Posiadają tylko jedną żonę. Tylko dowódcy i głowy rodu posiadają dwie lub więcej żon. Zdrada małżeńska rzadko ma miejsce i kara jest śmiercią.

U buszmenów Kalahari noworodki tylko wtedy pozostawione są przy życiu gdy starsze rodzeństwo umie już szukać dla siebie pożywienia, gdyż matka nie byłaby w stanie wyżywić wszystkich dzieci jednocześnie.

Łatwo odgadnąć, że narody zdobywające z takim trudem chleb powszedni nie posiadają rozwiniętej sztuki czy też literatury.

Tylko w jaskiniach zamieszkiwanych przez buszmenów znalezione rysunki, które w niezwykły sposób przypominają obrazy odkryte w naszych pieczarach a pochodzące jeszcze z ostatniego okresu lodowego.

Semangowie na półwyspie Malajskim posiadają także dużą umiejętność w rzeźbach na bambusie.

Tańce odbywają się zwykle na wiosnę przed posagami bóstw i posiadają podobno wiele komizmu. O religij tych wszystkich małych szczepów nie da się nic pewnego powiedzieć. Czcza oni jedno bóstwo ale jednocześnie zajmują się magią i posiadają czarno-księżników.

Semangowie posiadają czarodziejów przygotowujących grzebień przeciwko różnym cierpieniom. Grzebień owe są z bambusu i znajomi zamieniają się nimi w miarę potrzeby i przybytku chorób.

Niektóre szczepy wierzą w życie pozagrobowe i z wielką starannością chowają swych zmarłych.

Widzimy więc, że wszystkie te małe narody są to szczepy ludzkie pozostałe na najniższym poziomie kultury. Są to najpewniej najprymitywniejsze szczepy ludzkie jakie znamy.

Dr. M. Tauber.

Zwrot w stosunkach międzynarodowych.

Sojusz Rosji, Turcji, Bułgarii, Włoch i Niemiec?

WIEDŃ, 7 grudnia. W związku z poniedziałkowym posiedzeniem w Lozannie krają tutaj najbardziej fantastyczne wieści o radykalnych zmianach w stosunkach międzynarodowych. Wiadomości te utrzymują, że faktycznie istnieje już sojusz Rosji, Turcji i Bułgarii przy współdziałaniu Włoch i że ostateczne przyzicie Niemiec do tego sojuszu jest tylko kwestią krótkiego czasu. Sojuszowi temu przeciwstawia się porozumienie francusko-angielskie.

Na potwierdzenie przytaczają dzienniki sensacyjny fakt, jakim był naczelny artykuł w berlińskim „Lokal Anzeiger”. Zamiast wstępnego artykułu „Lokal Anzeiger” pomicieścił we wtorek rano wielką korespondencję z Rzymu p. t. „Mussolini i Niemcy”. Korespondencja ma wszystkie cechy komunikatu, inspirowanego z bardzo poważnych kół włoskich. — Wyraża żal z powodu głosów przeciwko Mussolinemu, jakie

podniosły się na ostatnim posiedzeniu parlamentu niemieckiego, stwierdza, że antyniemieckie stanowisko Mussoliniego tłumaczy się tylko względami politycznego utilitaryzmu.

Korespondent „Lokal Anzeiger” pisze dosłownie: „Mussolini robi interesy z Francją tylko z braku czegoś lepszego. Jasnym jest, że gdyby, zamiast bezsilnych Niemiec dzisiejszych, istniało potężne państwo niemieckie, tak jak przed wojną, to dzisiaj faktem dokonanym byłby sojusz niemiecko-włoski przeciwko zapędowi hegemonii francuskiej”.

Artykuł „Lokal Anzeigera” uważają powszechnie za propozycję sojuszu ze strony Mussoliniego. Nacjonalistyczne koła niemieckie upewniają, że w razie, gdyby w Niemczech udało się wprowadzić silny rząd, sojusz rosyjsko-niemiecko-włoski byłby faktem dokonanym.

FELJETON.

Trzynastu miliardów.

Kilka dni temu oglądałem w ilustrowanym piśmie rysunek, pod którym widniał napis: — Jak się w Ameryce agituje. Rząd wypuszcza nową pożyczkę. I. P. Morgan (w jasnym palcie) i dwunastu innych miliardów w pochodzie przez ulice New Yorku.

Agitacja przedpożyczkowa! Już dawno pragnąłem zobaczyć prawdziwego miliardera. Jak on właściwie wygląda? Wygląda tak jak my wszyscy.

Na tym oto rysunku długi rząd, składający się z trzynastu mężczyzn: młodszych i starszych, mniejszych i większych, brzydkich i ładnych. Żaden z nich nie jest wybitnie przystojny, ani też wybitnie elegancki. Ubrani są w palt, noszą filcowe kapelusze i podobni są do wszystkich innych ludzi.

Widywałem wcale niezamożnych aktorów i kupców, którzy czynili daleko wykwińnięte wrażenie i daleko lepiej byli ubrani; widywałem także robotników, którzy posiadali bardziej rasowe rysy, niż ci oto miliardery. Wic to są miliardery! Czy wszyscy miliardery tak wyglądają? Albo odwrotnie, czy wszyscy, którzy tak wyglądają, są miliardermi? W takim razie spotykamy dziesięć tysięcy miliardów a i każdy z nas może wyglądać jak miliard. Bo trzeba przyznać, że miliardery są dziś jedynymi właścicielami królami — inni królowie już dawno gdzieś poginęli.

Mały rysunek, wyobrażający trzynastu amerykańskich miliardów, jest jednym z wielu dowodów, jak wbrew wszelkiej próżności, chęci władzy, dumie rodowej, wbrew wszelkim tradycjom i oziębłościom prawnym, idea demokratyczna, idea równości odnosi w naszym życiu zwycięstwo.

Kto dawniej mógł wyglądać jak król? Kto wyglądał jak pan albo jak bogacz? Królowie nosili korony i gronostaje, hełmy i pióropusze, orle pióra i złote szable, aksamity i jedwab, a prawo surowo karało śmiałką, któremu by przyszła fantazja ubrać się tak, jak ubrani byli japo panowie i władcy.

Obecnie nosimy wszyscy jednokowe kapelusze, palt i buty.

Czasami tylko świeżo upieczony student przybierze się w wysoki kołnierz, albo, jeżeli jest bardzo dumny, w kolorową czapkę. Tylko wojsko różni się od prawdziwych ludzi guzikami, naszywkami, lampasami i gwiazdami.

Pozatem jesteśmy wszyscy równi. Żaden miliard nie nosi pióra na kapeluszu.

Ale mimo tych wszystkich wysiłków równość ta jest tylko powierzchowna. Jesteśmy jednakowo ubrani, ale nie jesteśmy równi.

Nie należy jednak lekceważyć owej równości w stroju; jest ona zwycięstwem idei demokratycznej i to zwycięstwem nielada. Korony, pióra, szpady i wstążki i wszystkie te prawa i prerogatywy w strojach, to były fortece próżności, dumy i tyranii. I to wcale nie były jakie fortece. Zostały one zniszczone — bez bitew, spokojnie i prawie niezauważenie. Z czasem rozpadła się i inne fortece i zapadła nareszcie równość. Niema już królewskiego stroju, a wkrótce nie będzie już królów! Przyszłość czasu i na miliardów. Równość w stroju jest tej przyszłości matką przedmowa.

Wy zaś, którzy uskarżacie się na jedностajność demokracji i równości, jesteście niemądzy!

Szlachectwo ducha po wsze czasy wyniesie jednostkę ponad parę demokratycznej szarzyzny. Tak samo jak dziś szlachectwo piekności, młodości i harmonji ciała wynosi jednostkę ponad szarzyznę i jedностajność demokratycznego stroju. Na to nie trzeba być miliarderm!

Ling.

CO DZIEŃ NIESIE?

GRUDZIEŃ 7 CZWARTEK

Dziś: Ambrożygo. Jutro: Niep. Poc. NMP. Wschód s. o g. 6.21. Zachód s. o g. 2.27. Wschód ks. 2.56 pp. Zachód o g. 4.42 pn. Długość dnia g. 8.7. Ubyło dnia g. 8.35.

Paczki do Ameryki.

Ministerstwo poczty i telegrafów komunikuje:

W miesiącach: grudniu, styczniu, lutym i marcu odchodzą z Gdańska okręty, przewożące paczki pocztowe z Polski do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, w następujących dniach 8, 29 grudnia, 19 stycznia, 9 lutego, 21 i 23 marca.

Przed wyborami do Izby Lekarskiej.

W piątek, dnia 8 b. m. o godz. 5 po południu w sali rady miejskiej (Pomorska 16) odbędzie się zebranie lekarzy kasy chorych w sprawie omówienia wyborów do Izby Lekarskiej. Zebranie to zwołane zostaje przez demokratyczny komitet wyborczy lekarzy.

O bezpieczeństwo na kolejach.

Władze kolejowe wydały ostatnio zarządzenie, w którym zwracają uwagę dyżurnych ruchu, że wyprawianie pociągów jednego po drugim przed przybyciem poprzedniego do sąsiedniej stacji nie jest dozwolone.

Dyżurni ruchu, winni przekroczenia tego zakazu, będą pociągani do surowej odpowiedzialności bez względu na intencje, jakimi się kierowali.

Równorzędnej odpowiedzialności będą podlegali nadkonduktorzy i maszyniści, którym będzie do wiadomości wyjazd na szlak w chwili, gdy sygnał po wyprawieniu pierwszego pociągu był jeszcze otwarty lub w wypadku, kiedy wyjadą ze stacji przy zamkniętym sygnale wyjazdowym bez pisemnego rozkazu dyżurnego ruchu.

Gwiazdka rządowa dla kupców.

Ministerstwo skarbu zrobiło na grudzień miłą niespodziankę kupcom, handlującym wyrobami tytoniowymi, niespodziankę, w której klientela nic a nic nie skorzystała. Dotychczas bowiem po podwyższeniu akcyzy od papierosów i wyrobów tytoniowych wogóle, kupcy musieli podawać władzom, ile oni mają na składzie towaru w dniu podwyżki i dopłacić odpowiednią sumę skarbowi. Dnia 1 grudnia zaś, kiedy znowu bardzo znacznie podwyższono akcyzę, ministerstwo skarbu zwolniło kupców od tego obowiązku.

Zwinięcie urzędu celnego w Wałkowie.

Jak się dowiadujemy, na obszarze administracyjnym dyrekcji cel w Poznaniu został zwinięty urząd celny w Wałkowie w powiecie czarnkowskim.

O apteczki podręczne w komisariatach.

We wszystkich większych miastach europejskich, nietylko, że każdy urząd policyjny posiada apteczki podręczne, ale i każdy policjant jest zaopatrzony w najniezbędniejsze opatrunki i lekarstwa (wata; jodyna i t. p.) przy nagłych wypadkach. Komisariaty policyjne w naszym mieście niestety nie posiadają dotychczas podręcznych apteczek. Z tego powodu, gdyby zdarzył się lada drobny wypadek, jak np. zranienie się pijaka podczas upadku na ulicy w nos, twarz lub rękę, policja, nie mając sposobu do powstrzymania wpływu krwi, wzywa do takich wypadków pogotowie ratunkowe, które z dobrym skutkiem mogłoby w tym czasie pojechać do faktycznie ciężko chorego.

Pomoc lekarska dla urzędników.

Ministerstwo zdrowia, które od dłuższego już czasu organizuje na coraz większą skalę pomoc lekar-

Hazardująca się Łódź.

Epidemia hazardu. — Grają wszyscy, grają wszędzie. — Hazard wśród młodzieży. — Obrazki z sal bilardowych. „Gracz — komiwojażer“. — Niezrozumiała tolerancja władz i rodziców.

Gry hazardowe w Łodzi były zawsze bardzo rozpowszechnione, ale obecnie wraz z dewaluacją marki polskiej, która podważyła mocno prestige pieniądza, hazard wszelkiego rodzaju rozwielił się jeszcze bardziej, a sumy przegrywane i wygrywane dochodzą do niebywałych rozmiarów. Obecnie gra hazardowa w Łodzi szerzy się z zastraszającą szybkością i objęła niemal, że wszystkie sielery. Również i wybór miejsca jest dzisiaj rzeczą mniej kłopotliwą, niż kiedykolwiek.

Gra się w prywatnych mieszkaniach i w klubach, gra się w restauracjach i w cukierniach. W domach, w których ongiś grywano bardzo rzadko i jedynie „pour passer le temps“, obecnie ogrywiają się ludzie nawzajem, przesiadując przy zielonym stoliku do białego dnia. W restauracjach gra się w gabinetach lub w „pokoju właściciela“, a zupełnie otwarcie „kręci się“ w cukierniach i w kinach.

Ale szczególnie niebezpiecznym i groźnym zjawiskiem jest fakt szerzenia się hazardu wśród młodzieży. Doszło do tego, że w centrum Łodzi, w samym śródmieściu, znajdują się dwa lokale, dwie jasne gry, gdzie nasza młodzież uprawia hazard wprost pod okiem władzy. Sala bilardowa jednej z najbardziej uczęszczanych cukierni sprawia zupełnie wrażenie sali rekreacyjnej. Dziesiątki uczniów uwija się po długiej, zadymionej sali, a większość z nich śliska kurczowo kije bilardowe w rękach. Stukot bil, sprężone żarty i nawoływania — oto atmosfera, w której młodzież nasza spędza większą część dnia.

Inny obrazek widzimy znów w sali bilardowej wielkiego hotelu. Młodzieży jest znacznie mniej, zato szumowiny łódzkie naznaczone tu sobie spotkanie. Gra tu zawojuje, który utrzymuje się ze swej gry, gra również paskarz... dla schudnięcia. Wokoło tłoczą się

widzowie, którzy z wielkim zainteresowaniem przyglądają się grze, bacznie śledzą jej przebieg i toczą namiętne spory pomiędzy sobą. Są tu również ofiary hazardu. Siedzą oni całymi dniami i wieczorami, do późnej nocy, przy bilardach i zawierają zakłady, które do chodzą do sum bardzo poważnych i sięgają nieraz setek tysięcy marek. Wszystko to odbywa się zupełnie jawnie. Jedynie i. zw. „mar kier“ od czasu do czasu powtarza stereotypowe wyrazy: „hazardowna gra zabroniona“, na co jednak nikt z obecnych nie zwraca uwagi.

Istnieje jeszcze jeden rodzaj gracza, wytwór specjalnie łódzki, t. zw. „gracz komiwojażer“. Pan taki nabiera naiwnych, (atakich jest zawsze wielu na świecie) w dość ciekawy sposób; mianowicie opowiada im, że ma szalone szczęście w grze i że właśnie wybiera się do Sopot, do kasyna, gdzie ma zamiar zaryzykować większą sumę. Daje on przytem do zrozumienia, że ewentualnie mógłby przyjąć pewną sumę do gry, a zwróci ją po powrocie wraz z wygraną. Ow naiwni, skuszony łatwym zyskiem, powierza owemu „komiwojażerowi“ pieniądze; oczywiście ani tych pieniędzy więcej nie ogląda, ani tembardziej wygranej „Komiwojażer“ tłumaczy się, iż tym razem szczęście mu nie dopisało, i że przegrał wszystko, co posiadał. Poczem... udaje się na poszukiwanie nowych ofiar.

Najciekawsze w całej tej sprawie jest to, że nasze władze patrzą przez palce na szerzącą się w mieście epidemię hazardu. Policja nie zagląda nawet do sal bilardowych.

Rodzice i wychowawcy młodzieży szkolnej grzeszą również obojętnością. Nie interesuje ich zupełnie pytanie co robi ich synalek w godzinach pozaszkolnych. Przy pewnych chęciach udałooby się jeszcze niejednego uratować z toni hazardu, oszustwa i zepsucia!

Bn.

Natomiast Y. M. C. A. w Polsce zmienił swój dotychczasowy charakter filji organizacji amerykańskiej na samodzielną organizację polską.

W maju odbędzie się zjazd delegatów z poszczególnych miast, na którym polska Y. M. C. A. definitywnie zostanie utworzona. Amerykanie pozostaną jeszcze do pomocy pracownikom polakom do r. 1925, ewentualnie dłużej, o ileby zaszła tego potrzeba.

Sprawa hr. Ronikiera.

W dniu wczorajszym nadeszła wiadomość do ministerstwa sprawiedliwości z poselstwa polskiego w Wiedniu, iż informacje o zaarrestowaniu hr. Ronikiera przez władze austriackie w Salzburgu pojawiły się jednocześnie we wszystkich dziennikach wiedeńskich, wobec czego przypuszczać należy, że pochodzą one od władz policyjnych. Poselstwo polskie zwróciło się niezwłocznie po ukazaniu się powyższych wzmianek do austriackiego ministerstwa spraw zagranicznych, ponawiając żądanie wydania hr. Ronikiera. Przypuszczać tedy można, iż w ciągu najbliższego czasu poselstwu udzielona zostanie wyczerpująca odpowiedź, która położy wreszcie kres trwającej już przeszło od roku korespondencji w tej sprawie. Rząd polski wyjaśniał już kilkakrotnie władzom austriackim, iż czyn Ronikiera jest zwykłym przestępstwem kryminalnym i, że twierdzenie hr. Ronikiera o politycznym charakterze głośniego procesu jest całkowicie pozbawione prawdy. Widocznie, że po szczegółowym zbadaniu sprawy władze austriackie postanowiły wydać rządowi polskiemu hr. Ronikiera i w tym celu wydały rozkaz aresztowania go w Salzburgu.

Komunikacja telefoniczna z Czechosłowacją.

Poselstwo republiki czechosłowackiej w Warszawie komunikuje, że według zawiadomienia czechosłowackiego min. poczty i telegrafów nawiązano, po porozumieniu z min. poczty i telegr. Rzeczypospolitej polskiej, w dniu 15 listopada r. b. prywatną komunikację telefoniczną między wszystkimi urzędami telefonicznymi w polskim Cieszynie z jednej strony i następującymi miejscowościami na Słowacji z drugiej: Czadca, Kaźmek, Koszyca, Pieszczyń, Rużomberk, Spiska Nowa Wieś, Trenčyn i Bracislawa.

Y. M. C. A. zostaje w Polsce.

Dowiadujemy się z kierownictwa Y. M. C. A., że pogłoski o wyjeździe tej organizacji z Polski są fałszywe.

Przy ulicy Napiórkowskiego Nr 17, niejaki Bruno Ramisz, zam. przy ulicy Napiórkowskiego 42, wraz z Ottonem Ferderem, w sta-

nie nietrzeźwym zakłócał spokój publiczny, a Ramisz przytem strzelał z rewolweru.

Przy pomocy policji awanturników odprowadzono do komisariatu, gdzie podczas rewizji stawiali czynny opór. Sprawę skierowano do sądu. (bip).

Kryminalistyka.

Schwytanie włamywaczy. Jak już donosiliśmy kilka dni temu dokonano w Zduńskiej Woli kradzieży z włamaniem do kasy ogniotrwałej, z której złodzieje zabrali większą ilość pienędzy i biżuterję. Otóż wczoraj na stacji Łódź-Kaliska policja zatrzymała 2 podejrzanym osobników, a mianowicie Walerjana Kacperskiego (Franciszkańska 62) i Józefa Orłowskiego (Drewnowska 83). Przy aresztowanych znaleziono nożyce, służące do przecinania krat, wobec czego obydwo odprowadzono do 6-tego kom. policji, gdzie podczas badania włamywaczy przyznali się do rozbicia kasy w Zduńskiej Woli. Aresztowanych przesłano do urzędu śledczego. (bip).

Słoma zamiast towaru. W dniu 4 b. m. niejaka Lucyna Ziomek, zamieszkała przy ulicy Wólczańskiej 175, kupiła od nieznannej kobiety towar za 24.000 mkp. Jak się jednak okazało po rozpakowaniu, w paczce znajdowała się słoma.

Wczoraj gdy Z. szła ul. Nowomiejska obok domu Nr 17, spotkała i poznała oszustkę, wobec czego natychmiast zawiadomiła o tem posterunkowego. Kobietę zaarrestowano i sprowadzono do komisariatu. Po wylegitymowaniu okazało się, że iż jest to Józefa Dwowska, zam. przy ulicy Gęsiej 7. Sprawę skierowano do sądu. (bip).

Wypadki.

Z rusztowania. Przy ulicy Piotrkowskiej Nr 17 spadł z rusztowania robotnik Miłczarek, zamieszkały przy ulicy Sontcka Nr 8, odnosząc potłuczenia całego ciała. Zazwyczaj pogotowie po udzieleniu nieszczerliwemu pierwszej pomocy, odwoziło go do domu. (bip).

Zaczadzenie. W mieszkaniu przy ulicy 6 Sierpnia 12 uległ zaczadzeniu Stanisław Zalewicz, jego żona i 2-letni syn. Zawezwany lekarz pogotowia udzielił im pierwszej pomocy.

Teatr miejski w Łodzi.

pod dyr. H. Barwińskiego.

Dziś

Ahaswer.

Sztuka w 5 aktach Gabrieli Zapolskiej.

Osoby:

Julka Leonja Barwińska
Elka Felicja Kronowska
Nina Eugenia Brandtówna
Karol Henryk Barwiński

Rzecz dzieje się w mieście.

Reżyserował dyr. Henryk Barwiński.

Czytajcie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

Warszawa.

(Telefonem od wł. koresp.).

—o—

O cenę f. z. obiadów urzędowych.

Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, iż związek restauratorów nie zwracał się do komisariatu rządu w sprawie podwyższenia cen f. z. obiadów urzędowych do 1000 mk.

Zdzierstwo piekarzy.

Zdzierstwo piekarzy przekracza wszelkie granice: żądają oni 750 mk. za 2 f. chleba, gdy wydział zaopatrywania miasta bierze 520 mk. za 2 f., 14. lut. i to dopiero od poniedziałku, o podwyżce cen chleba przez wydział zaopatrywania niema więc mowy.

Jeżeli w Paryżu rząd umiał sobie poradzić ze zmnową piekarzy wtedy, gdy chodziło tylko o 5 centimów różnicy w kilogramie, to tembardziej powinien sobie poradzić u nas, kiedy chodzi o 50 procent wartości bochenka.

Dziś cena Pożyczki Złotej 30000 mkp.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebraniu giełdowym tendencja dla walut i dewiz, spokojna.

W dziedzinie papierów dywidendowych panowała w dalszym ciągu tendencja słaba, w dużej podaży a małym popycie, co wywołało nową zniżkę kursów.

Gotówka.

Dolar Stan. Zjedn. 17500—17375
Franki franc. 1217.50
Marka niem. 220—219

Czeki i wpłaty.

Belgia 1110
Berlin 2.20—2.15
Gdańsk 2.17.50—2.14.
Holandia 7000
Londyn 79475—79375
Nowy Jork 17500—17480
Drobne dolary 17435—17265
Paryż 1220—1215.
Szwajcaria 3290.
Wiedeń 25.75
Włochy 870.

Listy zastawne.

Miljonówka 1700
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za rubli 1350.
5 procen. obl. m. Warszawy 580

Akcje.

Bank Handlowy 50000
Bank kred. warsz. 162.50
Bank przem. lwowskich 2800
Zw. sp. zarobk. 925.00
Bank zi. z. polsk. 8100
Bank zachodni 25000
Firley 1000
Drzewo 5800
Węgiel 87000
Zielonki 140000
Starachowice 46000
Nobel 17100
Wildt 16250
Cegleński 44000
Lilpop 52500
Pocisk 3000
Ostrowiec 66000
Rudzi 55000
Karasiński 7800
Jablkowscy 8000
Parowozy 7000
Zyrardów 85000
Borkowski 8050
Modrzewski 65000
Zegluga 3100
Natta 4150
Haberbusch 150000
Lazy 22500

Cedula giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, dnia 7 grudnia.

Dolary St. Zjednoczonych (gotówka) w plac. 17.575, w żąd. 17.400, tranz. 17425.
Dolary St. Zjedn. (czeki) w plac. 17.400, w żąd. 17.435, w tranz. —
Franki belgijskie (czeki) w plac. 1100, w żąd. 1115, tranz. —
Franki franc. (gotówka)—w plac. 1215, w żądaniu 1217.
Franki francuskie (czeki) w plac. 1215, w żąd. 1225, w tranz. —
Franki szwajc. (czeki) w plac. 3275, w żąd. 3305, w tranz. —
Funt ang. (czeki) w plac. 79,385, w żąd. 79,765, w tranz. —

Rene Bizet.

Kawiarnia spotkań.

W krzykliwej pełnej tumultu i wrzawy, dzielnicy Paryża, na ulicy, po której dorożki, automobile i wozy ciężarowe z turkotem i hałasem toczyły się po bruku, kryła się wśród olbrzymich domów, kawiarenka pod „Starymi Przyjaciółmi”, przypominająca głęboką prowincję z jej naiwnymi rozrywkami.

Przed kawiarnią nie było żadnego tarasu, ani werandy, gdyż nie pozwalał na to zbyt wąski trotuar, a grube szyby słabo oświetlonych okien dzieliły, niby mur przezroczysty, gości, wewnątrz śledzących od ulicznego gwaru; już na progu owiewała wchodząca go atmosfera słodczy i melancholij, kojąca najwięcej nawet stargane nerwy. W zasnutych cieniem kątach, więcej odgadywało się, niż widziało, siedzące postacie. Nowi przybysze stąpali cicho i dyskretnie. Za kontuarem drzemała stara kasjerka wraz z ogromnym, leniwym kotem i anemicznymi roślinami. Przyjemnie było, zdaleka objąć spojrzeniem ludzi i rzeczy, wyglądających na niemych aktorów z tektury.

Któż, w mieście tem, pełnem zepsucia i gorączkowego życia, zachował duszę tak czystą i spokojną, by odwieść ją z zapadłą i nie-modną kawiarenką?

Korony austr. (czeki) w plac. 07,25, w żąd. 0,26.
Korony czeskie (czeki) w plac. 540, w żąd. 550.

Marki niem. (got.) w plac. 2.10, w żąd. 2.25, tranz. 2.15.
Marki niemieckie (czeki) w plac. 2.15, w żąd. 2.20, w tranz. 2.17
Miljonówka w plac. —, w żądaniu 1750.

Dzisiejsze notowania w Gdańsku i w Berlinie.

GDANSK, 7 grudnia. — (Tel. wł. „Kurjera Wieczornego“). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:

Dolary 815⁰⁰—8200.
Marka polska 47.75
Warszawa 48,25
Tendencja słaba.

BERLIN, 7 grudnia. — (Tel. wł. „Kurjera Wieczornego“). Trzecie notowania przed zamknięciem giełdy:

Belgia 525.
Włochy 405.
Szwajcaria 1534.
Holandia 52.5.
Londyn 37.250.
Nowy Jork 8.150.
Paryż 565.50
Marka pol. 47.25
Warszawa 49.75
Tendencja słabsza.

Bawelna.

NOWY JORK, 6-go grudnia. — Bawelna Middle Up. 24.75, na grudzień 24.55, na styczeń r. 1923 24.52, na luty 24.62, na marzec 24.68, na kwiecień 24.68, maj 24.64, czerwiec 24.50, lipiec 24.37, sierpień 24.24, wrzes. 23.50, październik 22.50, listopad —.

ALEKSANDRIA, 6 grudnia. Bawelna Ashmouni. Otwarcie: grudz. —, luty 25.55. Zamkn.: grudz. 23.10, na luty 28.50. Bawelna Sakellar dis. Otw.: na stycz.

55.75, na marzec 54.40. Zamknięcie: na stycz. 55.95, na marzec 54.65.

BREMA, 5-go grudnia. Cena w markach niemieckich za 1 lb. Bawelna amerykańska o godz. 1-ej 5153, o g. 6-ej 5149 nominalnie.

HAVRE 5-go grudnia. — Bawelna za 50 lb. — Otwarcie: grudzień, 430, styczeń 438, luty 437, marzec 435, kwiecień 431, maj 429, czerwiec 429, lipiec 421, sierpień 417, wrzesień 410, październik 395. Histonad —.

Zamknięcie: grudzień 442, styczeń 441, luty 441, marzec 438, kwiecień 434, maj 431, czerwiec 423, lipiec 423, sierpień 419, wrzes. 412, październik 397.
Sprzedano 1900 bel.

LIVERPOOL, 5-go grudnia. — Cena w pensach za 1 lb. — Bawelna Middling 16.49, na grudzień 15.94, na stycz. 15.84, na luty 15.74, na marzec 15.44, na kwiecień 15.56, na maj 15.49, na czerw. 15.59, na lip. 15.19, na sier. 15.03, na wrzes. 12.89, na paźdz. 12.50, na listopad 12.44. — Bawelna indiska: grudzień 16.95, na styczeń 16.95, na luty 17.10, marzec 17.20, kwiecień 17.25, maj 17.40, czerwiec 17.45, lipiec 17.55.

Polski przemysł wobec wszechświatowej koniunktury w bawełnictwie.

Na powyższy temat wygłosił prof. Wł. Massalski w towarzystwie geograficznym w Warszawie odczyt, w którym przedstawił na podstawie najświeższych dat statystycznych, zależność wszystkich krajów przerabiających bawełnę od surowca amerykańskiego, a następnie próby wielu państw (Anglija, Niemcy, Francja), zmierzające do uniezależnienia się przez stworzenie nowych plantacji w kolo-

njach. Polska, zaopatrująca się przed wojną w znacznej części w surowiec turkieski, obecnie pozostawiona jest zupełnie dawnego źródła zakupu, wobec kompletnego zniszczenia plantacji rosyjskich. Prelegent wskazuje nowe drogi dla przemysłu rodzimego. Zwraca

mianowicie szczególną uwagę na Persję z bliższych rynków na możliwość rozwinięcia kultury bawełnianej w Bułgarii z dalszych zaś wymienia Brazylię, jako poważnego plantatora, któryby chętnie nabywał nasze wyroby wzamian za surowiec.

I teraz jeszcze czas.

Jesienki męskie

modne fasony 95.— 85⁰⁰⁰
z weluru 125.— 110.— 95⁰⁰⁰
z angielsk. towarów 125⁰⁰⁰

Kurtki na futrze

z futrz. kołn. 225.— 195⁰⁰⁰

Palta dla chłopców

na podszew. 17.— 16.— 15⁰⁰⁰

Garnitury męskie

z dobr. szew. 110.— 90. 75⁰⁰⁰
z prima boston. 150.— 125⁰⁰⁰
z kamgaru 150.— 125⁰⁰⁰

Futra sportowe

z kołn. futrz. 350.— 325⁰⁰⁰

Schmechel i Różner,

Łódź

Piotrkowska 100. Filja 160.

788—3

Dyrekcje Gimnazjów Żeńskich

J. Aba
M. Hochsztajnowej
E. Jaszunskiej-Zeligmanowej
K. Wolfsonowej

podają do wiadomości Sz. Rodziców uczenio, że lekcje zostały wznowione w dniu dzisiejszym.

Łódź, dnia 7 grudnia 1922 r.

800—1

Zakochani, jedynie i wyłącznie zakochani paryżanie, którzy z miłością swą nie mają się gdzie schronić.

Codziennie od drugiej do siódmej popołudniu, znajdowało się w kawiarni pod „Starymi Przyjaciółmi”, trzydziści zakochanych par, osłoniętych niby zawojem z gazy obłokami dymu z papierosów. Bez uprzedniego porozumienia się, codziennie zajmowali miejsca przy tych samych stolikach, na tych samych wytartych kanapkach. Młodziutka blondyneczka oddawała swe niezapomnialkowe oczęta i czyste serduszko ogromnemu brunetowi w zacisznym kątku przy kasie, w innym, stenotypistka z naiwnym dziennikarzem, codziennie przynoszącym jej na schadzki taki sam skromny bukietek, szeptał bezustannie miłosne zwierzenia; mała mieszczańeczka z ulicy Turbigo, przy stoliku, stojącym tuż przy drzwiach, flirtowała, co chwila wybuchając wesołym, beztróskim śmiechem, z mocno niemłodym urzędnikiem banku, o wilgotnych oczach przywiązanego psa; codziennie zakochany po uszy studentek nerwowo przerzucał wszystkie pisma ilustrowane, czekając na aktorkę jakiegoś podrzędnego teatru, która się stała spóźniła, ogłuszając go następnie swymi przeproszeniami. I wiele innych jeszcze, których przeżycia, niezgody, sprzeczki, niepokoje i radości, były nam wszystkim dobrze znane.

Między stolikami przechadzał się tam i z powrotem właściciel

tego przemilego schronienia, pan Rizois i dwaj chłopcy: Józio i Dyzio.

Były to nasze anioły stróż. Nie zdążyło się jeszcze przestąpić progu kawiarni, gdy właściciel pytał się uprzejmie:

— Ładna pogoda dzisiaj?
— Tak, panie Rizois
— Przeszedł pan wcześniej.. Panna partnerki niema jeszcze; ona się nie spóźnia...

Ledwo siadało się przy stoliku, Józio bez pytania przynosił coś do jedzenia, zaś pan Rizois, widząc zmarszczkę na czole swego gościa, dochodził i mówił swym miłym, łagodnym głosem:

— Jeszcze niema szóstej; zegar się spieszy.

Było to prawdą; poczciwy człowiek, który myślał o wszystkim, stałe posuwał wskazówki zegara.

— To mnie tak mało kosztuje, mówił, a sprawiam wszystkim przyjemność.

Gdy w końcu ukochana przychodziła, badała pana Rizois niepokojnym spojrzeniem.

— On już czeka... — zapewniał ją. — Tak... tak... i w dobrym humorze!

Często uśmierzał rozmaite sprzeczki między młodemi, pocieszał w strapieniach, występował jako świadek lub sędzia i, nie narzucając się, w taktowny sposób, udzielał rad:

— Gdybym ja był na pańskim miejscu...

Nieraz, gdy para jakaś nie pokazywała się przez dłuższy czas, starał się dowiedzieć o przyczynę,

następnie dzielił się z więcej zafanami swem zmartwieniem:

— Wie pan, ta śpiewaczka porzuciła pana Marcela! Wyrzuciła mu wielką krzywdę, był dla niej taki dobry...

Albo:

— Panna Leontyna nie pracuje już tam, gdzie dawniej. Nowe biuro jest tak daleko, w zupełnie innej dzielnicy. Nie zobaczymy ją więcej. Szkoda... Była dzielna dziewczyną! i uczciwa...

Józio i Dyzio, mniej subtelni i gorsi znawcy dusz ludzkich, starali się naśladować we wszystkim swego pana. Starali się zadowolić swych gości i cicho biegali i kreślił się dokoła tego małego światku, nieśmiało i szepczącogo bez przerwy...

Pewnego popołudnia, przychodząc, jak zwykle na swój posterunek zastałem kawiarnię zamkniętą. Na szarych żaluzjach widniała klepsydra. Pan Rizois umarł nagle; pogrzeb miał się odbyć naza jutrz. Na klepsydrze nie było wogóle mowy o rodzinie lub krewnych kończyła się słowami: „Zawiadania się licznych przyjaciół zmarłego“.

Przyjaciele! Ależ to byliśmy my, zakochani, my, którzy musimy zostać dla wierni aż do końca! I rzeczywiście, myśmy byli jedyną eskortą czarnego smutnego karawanu, wiozącego poczciwego pana Rizois w ostatnią podróż...

Wszystkimy dopisali: blondyneczka z oczami z niezapomina-

jęk z olbrzymim brunetem, student ze swą aktorką, mieszczańeczka z ulicy Turbigo, stary urzędnik banku, naiwny dziennikarz, nawet panna Leontyna, która przybiegła z oddalonej dzielnicy... Wszyscy i wszystkie, jakby się umówili...

Poraz pierwszy ujrzelśmy się wszyscy w biały dzień. Doznaliśmy uczucia zakłopotania, wstydu prawie. Nasza skromność tak dobrze nadająca się do półmroku, panującego w kawiarni, teraz, przy jaskrawem świetle poranku, przez ciekawe spojrzenia, została spłoszona. Ciężki smutek przytłaczał gromadkę rozproszonych zakochanych, dążących w nieporządku za trumną, pod szarem smutnem niebem...

Później jednak, przyzwyczajenie wzięło górę. „On“ zbliżał się do „niej“. Gdy znaleźliśmy się na cmentarzu, wyglądało tak, jak gdybyśmy wyszli z kawiarni, by towarzyszyć temu najlepszemu z ludzi. Cała klientela była w komplecie, pod dyktando Józia i Dyzia, którzy zamykali smutny pochód.

Nikt nie objął kawiarni po panu Rizois. Była zamknięta i opuszczona. Za jej szaremi okiennicami malająca nasze cienie! Cicha i słodka nasza przystań zniknęła z powierzchni ziemi... Nie pozostało nam nic, jak zwinąć żagle...

Może to banalne, lecz smutne i prawdziwe...

(Tłomaczyła C.)

JEDYNY
komplet wydawnictwa „Zolniers Polski we Wschodniej Rosji”, jaki udało się przechować (wyd. w Nowo-Nikolajewsku na Syberji; około 65 numerów, ostatnie z numerów wyd. w Marjinsku i Tiałyne) — sprzedam. — Oferji do Głosu Polsk. sub „Historyczne”. 751

KURSA MATURECZNE I UZUPELNIJACE
„Nauka”
w Krakowie, ul. Zielona 1, 9 przygotowują do matury gimnaz. realnej, seminar. do egzaminów z poszczególnych klas i przedmiotów. Nauka zbiorowa i indywidualna i systemem korespondencyjnym.